

**Ks. Hugona Kołłątaja korespondencya listowna
z Tadeuszem Czackim, wizytatorem nadzwyczaj-
nym szkół w guberniach: Wołyńskiej, Podolskiej
i Kijowskiej, przedsięwzięta w celu urządzenia
instytutów naukowych i pomnożenia oświaty
w 3^{ch} rzeczonych guberniach.**

Szacowne są i ze wszech miar godne ogłaszania drukiem zbiory wzajemnych listów przez znakomite osoby pisanych. W takiej korespondencji, zwłaszcza nieprzygotowanej pierwiastkowo do druku, nietylko maluje się wierne charakter osób korespondujących, ale oraz najwydatniejszą jest charakterystyka czasów i okoliczności, w których one żyły. Do tego rodzaju zbiorów należy: Korespondencya ks. Hugona Kołłątaja z Tadeuszem Czackim, wydana w 4ch tomach przez Ferdynanda Koj-siewicza (Kraków 1844).

Korespondencya ta widocznie w niektórych miejscach poprzerywana i niezupełna, co wszakże nie ściąga żadnego zarzutu na wydawcę, gdy wiele listów korespondencyą składających, jeszcze przed zamiarem jęj wydania na widok publiczny, musiało podpaść zatraceniu, a niektórych zapewne nie wypadało lub nie można było

drukować. Lecz sam tytuł dzieła chybiony, mianowicie gdy je uważamy odrębnie; bo myślałby każdy sądząc z tytułu, że główną są rzeczą listy Kołłątaja i główną osobą Kołłątaj, co wszakże tak nie jest. Czacki był właśnie powodem, przyczyną i duszą swojej korespondencji z Kołłątajem. Wolą najmiłościwiej wówczas panującego Cesarza, powołany na wizytatora nadzwyczajnego trzech gubernij państwa Rossyjskiego, z rozleglejszém upoważnieniem i władzą, mając nietylko zwiedzać ale i urządzić wszystkie szkoły, będące w obrębie swego zawiadowania, poczytał sobie za najświętszy okowiązek odpowiedzieć godnie zaufaniu Monarchy, i spełnić oczekiwania ziomeków. Tak puściwszy się w zawód zupełnie dla siebie nowy, chociaż przy bystrym i ogarniającym rozumie, z sercem pełném najwznioślejszych uczuć, ale przytém skromny i z siebie biorący miarę w sądzeniu o drugich jakąkolwiek wyższością odznaczonych, zwrócił całą myśl i uwagę na Kołłątaja, patrzył na niego z zaufaniem prawie zwolenniczém jak na przewodnią gwiazdę wśród ciemnej niepewności na wstępie w nowy zawód, zasięgając jego rady i pomocy w każdym wątpliwym i ważniejszym razie.

Lecz jakże wielka była różnica, jak niezmierna, w niektórych zwłaszcza względach, odległość między Kołłątajem a Czackim? Kołłątaja wulkaniczna dusza znacznie się już wypaliła: znękany pracą i utratą swojej majątności, a do tego cierpiący na zdrowiu i zrażony widokiem udaremniionych prac swoich i usiłowań niegdyś tak szczęśliwym uwieńczonych skutkiem w podźwignieniu akademii Krakowskiej, na zawsze usunął się zupełnie, albo raczej widział się usuniętym od spraw publicznych. Gorliwość obywatelska Czackiego w pełni największych nieszczęść

kraj i jego samego dotykających, coraz nowym i świetniejszym jaśniała blaskiem. Wyższy nad oskarżenia potwarzy, które go na czas jakiś zachwiały w zaufaniu miłościwego Monarchy, usprawiedliwił się z zarzutów, i miał te najmiłszą sercu swemu pociechę, że wyższa szkoła przez niego w Krzemieńcu wzniesiona dla młodzieży trzech gubernij od Wilna odległych, miejsce uniwersytetu Wileńskiego w części zastępowała. Kołłątaja zasługi i zdolności mało który z ziomków ocenić umiał: a we wszystkich niemal wzbudzał on jakąś nieufność i obawę równie podczas najczynniejszego urzędowania swojego, jako i po usunięciu się od spraw publicznych. Czacki był powszechnie wielbiony; a nawet najzłośliwsi potwarczy, którzy go śmieli oskarżać, trzymali się ciągle w ukryciu i pewnie uznawali w nim prawego męża, chcąc go jedynie poświęcić osobistym widokom.

W działaniach, mowach ustnych i pismach Kołłątaja nie wszędzie widać tę szczerą i szlachetną otwartość, nie widać nawet często głębokiego rozumu; bo pomimo największą ostrożność człowieka, przebija się w nich duma, zarozumiałość, i nawet próżność utajona, od czego i Jan Sniadecki, jego najzaufańszy powiernik i doradzca nie był wolnym. Czacki działał zawsze i mówił otwarcie, nawet z tymi, którzy dla niego byli obojętni lub skrycie nieprzychylni, myśląc że ich przynajmniej do zbawiennego zapłonienia się i żalu przywiedzie; a kiedy występował publicznie z całą okazałością swojej wymowy, kiedy ze stu kilkudziesięciu uczniów odbierających z rąk jego nagrody i pochwały, do każdego z osobna inaczej choć w kilku słowach przemawiał, czynił to jedynie dla podniesienia uroczystości aktu publicznego, jako też dla zachęcenia szkolnej młodzieży, i najmniejsze wtenczas po-

myślenie o sobie ust jego nie skaziło. Kołłątaj nawet w reformie akademii Krakowskiej zaporywczó sobie poczynął, i do poprawy wszelkich nadużyć, gwałtowne tylko środki za najlepsze uważał, czego sam później żałował. Czacki jako dobry ojciec, starał się piérwój wyczerpać wszystkie łagodności środki, nim surowych i ostatecznych się chwycił, odróżniał troskliwie błędy od win, a jego prawosc czysta i niepokalana, nigdy najmniejszej nie dopuściła się samowolności: takim był i okazał się zawsze w zarządzie i nadzorze szkół sobie poruczonych, jako téż w sprawowaniu wysokiego urzędu prezesa Kommissyi sądowej edukacyjnej, któryto urząd aż do samego zgonu z wielką chwałą piastował. Liczne dzieła Kołłątaja, w rodzaju politycznym i naukowym imiennie lub bezimiennie wydane, świadczyć będą zawsze o jego wyższym talencie i usposobieniu naukowém, a nawet nowo wydane przez Kojśewicza *Badania historyczne czyli Rozprawy o początkach rodu ludzkiego*, które w rękopiśmie czytane przez siebie tak zachwala Czacki, dowodzą niewątpliwie znakomitego i niespracowanego pisarza; lubo w wielu zapewne miejscach przypominają epoki natury Bufona, a przynajmniej listy Bajlego o *Atlantydach*. Nie ustępuje Kołłątajowi Czacki i w zasłudze autorskiej, a obszerniejsze jego dzieło o *Prawach Litewskich i Polskich*, tudzież wiele rozpraw i mów drukiem wydanych, jednaję mu, niepospolitą zasługę i chwałę; zwłaszcza że w czynném życiu obywatelskiém, mało miał czasu na autorstwo. O rok prawie Czacki przeżył Kołłątaja, a w najbliższych i ciągłych zostawał z nim stosunkach od r. 1803 do r. 1806, które właśnie 3 lata obejmuje korespondencya przez p. Kojśewicza wydana.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach, dotyczących się zasługi w zawodzie publicznym i uczonym, tudzież charakteru i stanowiska korespondujących, przystępuję do rozważania saméj korespondencji. Tu wydawca włączył wiele rzeczy ubocznych, z korespondencją wszakże dość blizki związek mających. Takimi są urządzenia szczegółowe *szkoły kandydatów na nauczycieli parafialnych i instytutu guwernantek*, co stosowniej było w notach u dołu lub w osobnym dodatku, skróconym sposobem umieścić. Toż mowy albo raczej projektu do mów, przygotowane na akt otwarcia gimnazjum Wołyńskiego, i opis szczegółowy czyli program mającego nastąpić tego aktu, niepotrzebnie korespondencję przerywają.

Niektóre znowu rzeczy są zupełnie uboczne, jakoto: list do Sniadeckiego albo Dmochowskiego, w przedmiotach dotyczących się uniwersytetu Wileńskiego i Krakowskiego. Co innego rozmowa Kołłątaja z Czackim w Porycku, zaczynająca się od str. 296 jako téż opis bytności Tadeusza Czackiego w Stołpcu są właśnie na swoim miejscu; gdyż za dopełnienie korespondencji listownéj uważać się mogą. Nie mogę tu przemilczéć, że pominięty jest w niniejszym zbiorze jeden list Kołłątaja do Czackiego, bardzo charakterystyczny, a znajdujący się w przypiskach do kazania, które miał ks. Aloizy Osiński na pogrzebie Czackiego.

Zamierzwszy sobie tylko co ważniejszego wystawić z tego zbiorowego dzieła, nie będę wchodził w osądzanie twierdzeń i faktów teraz opisanych lub nadmienionych, ale przestanę na prostém zdaniu sprawy z tych twierdzeń i faktów, czyli na podaniu treści dzieła, a przywołując często wciąż albo w skróceniu własne słowa korespondujących, pozwolę sobie czasem, włączyć jaką

uwagę nad tém, czego jeżeli nie naocznym świadkiem i uczestnikiem byłem, to przynajmniej dobrze świadomy jestem, jako niegdy uczeń szkoły Krzemienieckiej w najpiękniejszych latach jój kwitnienia i wzrostu, pod zarządem dyrektora Czecha i opieką Czackiego.

List 1 Czackiego do Kołłątaja z Porycka d. 6. Mar. r. 1803. „Odsyłam JW. panu ważny, uczony i logiczny ustęp do historyi początkowej ludów. Gieniuszom jest to tylko zachowane, zgadywać tajemnice natury i szukać prawdy zaciemnionój przez bajki kilkudziesięciu wieków. Odczytałem je dwa razy, ale nikomu nie pokazywałem bez woli właściciela. Posyłam plan do 1^{go} tomu mojego dzieła. Ten racz łaskawie poprawić. Do 2^{go} radbym przyjąć plan taki, jaki JW. pan podałeś do księgi praw cywilnych. Wzywam surowości badań nad mojem dziełem *O Prawach Litewskich i Polskich*. Statut 1^{szy} Litewski będzie źródłem ale nie celniejszym przedmiotem. Historya statutów Litewskich będzie razem połączona, kiedy piérwój robiąc komentarz, zaczynałem od opisu rękopismu statutu, z którym tylko dawne porównywałem. Namieniłem tylko o pochodzie naszych praw w części od Gotów, ale ich porównanego nie położyłem rejestru..... Kiedy mówię że prawo Rzymskie nie było u nas wzorem; nie umieściłem nieodpartyć świadectw w czasie procesu Kazimierza W^o i Jagiełły z Krzyżakami. Nie mówiłem, że aż do roku 1466, a nawet później w Prusiech nie pozwolono mówić o prawie Rzymskiem. Znalazłem czyli odznalazłem w odwiezionej metryce 15 wieku przekład Polski statutu Kazimierza W^o, tam przedmowa jest inna, tam *interpellationem de senatusconsulto Macedoniano* nie masz. Niedomieszczony został przedział o dowo-

dach spółności wielu obyczajów dawnych Szwedów z nami (zamiast z naszymi). Lecz po cóż, namieniwszy moje winy, mam ich ciągnąć rejestr, kiedy będzie niedokładny? Rozum i przyjaźń razem połączone dadzą mi poznać moje błędy; a otoczony tém światłem stanę, stanę śmiejąc czekać i wzywać sądu potomności. Takie jest moje zaufanie, takie oczekiwania."

W całym tym liście wydaje się skromność i delikatność Czackiego, wysoki szacunek dla Kołłątaja, złożony z zupełną ufnością i uznaniem jego wyższości, lubo właściwie ważą się ich obu zasługi autorskie. Gdy Kołłątaj dostrzega i wytyka śmiało błędy Czackiego, ten bezwarunkowo chwali nawet zadania historyczne Kołłątaja, dwa razy przez siebie w 1^{ej} rozprawie odczytane, lecz pochwała dana téj rozprawie, więcej z podziwienia niż z przekonania widocznie pochodzi. Oba mają ale oraz prawie jednakie wady w wykładaniu swojego przedmiotu; bo Kołłątaj z zanikania się w myślach wpada często w nudną rozwlekłość, czasem w deklamacyę; a Czacki wdaje się często w uboczne przywodzenia, a jego deklamacye odmienne od Kołłątajowskich nie z głowy ale tylko z serca wypływają. Wreszcie co do talentu pisarskiego ustąpi niewątpliwie Czackiemu Kołłątaj, a przynajmniej nie znajdujemy ani jednej karty w jego pismach, któraby co do wzniosłości myśli, treściwości stylu jako téż mowy i energii wyrażenia, porównać się mogła z przedmową Czackiego o Prawach Polskich i Litewskich, a bardziej jeszcze z jego dwiema mowami, z których jedną pierwszy raz miał w Krzemieńcu o wyższości edukacyi publicznej nad domową, a drugą mianą?

Przy końcu listu wspomina Czacki o doniesieniu odebraném z Petersburga i że „Rossya na 6 wydziałów

akademii, we względzie nauk podzielona, a Wileńska akademii nowych prowincyj jest zwierzchniczka. Załączam też plan do 2^{ej} edycyi tomu 1^{go} O prawach Litewskich i Polskich”.

List 1 Kollątaja 13 Marca z domu Deniski podkomorz. Krzem. Powiada na wstępie, że myślił prowadzić życie spokojne, *ciemne*. „Jeżeli się bawię, pisze dalej, w mojem zaciszu, prac i błędów moich nie będzie nikt czytał, chyba aż po mojej śmierci, kiedy już przestaną do mnie należeć.

Proszę tedy abyś JW. pan moich uwag nikomu nie pokazywał, chyba jednemu Dmochowskiemu, którego postanowiłem właścicielem pism, jakieby się znalazły po mojej śmierci... Abyś się przekonał, żem dzieła jego czytał jeszcze w Ołomuńcu, załączam list mój do Jana Maja pisany z mego przeszłego zacisza. Odbierzesz również słów kilka nad prospektem drugiej edycyi dzieła p. t. *O Pr. Lit. i Pol.* ile się ściąga do przerobienia tomu 1^{go}. Co do 2^{go} tomu nie mogę załączyć prospektu, póki nie nadejdą potrzebne papiery.”

Oprócz Kollątaja, czynił jeszcze uwagi swoje nad dziełem *O prawach Lit. i Pols.* Ignacy Potocki, a szacowny exemplarz z jego uwagami własnoręcznie spisane na wszystkich kartach, widziałem niegdyś w bibliotece Krzemienieckiej przed rokiem 1812.

List Kollątaja do Jana Maja z Ołomuńca 15 Lipca 1802 r. „Nadesłane dzieło Czackiego p. t. *O prawach Lit. i Pols.* czytałem z pilnością, widzę że przez szczególne szperania gotuje się do kontynuacyi zaczętej przez kursa szkolne historyi Polskiej.”

Przekłada potem potrzebę zbadania pierwszej materyałów i tych zbiór szanowny wskazuje w dziele Dogiela:

Corpus diplomaticum, któregoby dopełnienie było ważniejsze od dzieła Naruszewicza,

Radzi wydać drugą edycję Dogiela dla jój koniecznego udoskonalenia, zakrzętnąć się około doskonałego zbioru pisarzy nietylko Polskich ale i obcych, którzy o Polsce pisali. Wydawszy dzieło pod tytułem: *O Pisarzach rzeczy Polskich*, wypadałoby wydać *Zbiór tekstów wszystkich pisarzy Polskich*, a Łacińskie wytłumaczyć na Polskie i wydać tłumaczenie obok tekstu, jeżeli mamy pracować nietylko dla nas ale dla całej Europy. Goto-
we tłumaczenie trzeba poprawić. „Życzyłbym” pisze dalej, „aby w takowém dziele znajdowała się 1) jak najdokładniejsza jeografia téj części ziemi na której niegdyś mieszkała Polska i 2) doskonałe dzieło o obyczajach, zwyczajach i obrządkach narodu Polskiego. 3) Dyssertacya historyczna o religii pogańskiej, chrześcijańskiej i wielorakich odszczepieństwach, o wszystkiem co do religii należy. 4) Dyssertacya historyczna o wychowaniu w Polsce. 5) O pasterstwie i rolnictwie. 6) O miastach, ich zakładaniu, prawach, swobodach, nadaniach, o rzemiosłach, rękodzielach i handlu, niemniej o przyczynach ich upadku. 7) O formie rządu Polskiego, od najwcześniejszych jego początków aż do końca. 8) O sposobie wojowania Polaków. 9) O dyplomatyce Polskiej w jój stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych tudzież o kanclerzach. 10) O prawodawstwie Polskiem, administracyi, sprawiedliwości, obiektach cywilnych i kryminalnych. 11) O rzeczy skarbowej, o ekonomii politycznej, o rzeczy mennicznej, o podskarbach i kommissyach skarbowych. 12) O policyi krajowej w ogólności, o policyi miasta stołecznego, i o marszałkach.

Przy podaniu projektu wydania zbioru całkowitego pisarzów rzeczy Polskich, tak mówi o Czackim: „Pisarz dzieła *O Prawach Lit. i Pol.* jest jeden, któryby takowem dziełem potrafił najlepiej zbogacić wszystkie biblioteki Europy i zjednać dla siebie wdzięczność odległej potomności. Żadna praca i żadne wielkie w tej mierze przedsięwzięcie nie zdoła go zastraszyć: prócz zdolności osobistej, posiada on najbogatszą w kraju bibliotekę, jest majątny, ma obszerne stosunki z równie majątnymi, którzyby z nim na wydanie tego dziełałożyć powinni, ma równe związki z uczonymi, którzyby razem z nim chętnie pracować się podjęli.... Ośmielam się wezwać go do tak ważnego przedsięwzięcia.”

Chwali potem tłumacza Sielanek Gesnera (Jacka Przybylskiego) i powiada: „iż się odważy z czasem na jaką oryginalną pracę, a jeżeli ma stateczny gust przestać na tym jednym rodzaju poezyi, może kiedy wystawi naszych pasterzy Polskich. Radzi mu zwiedzić Babią Górę, Krępak, Tatry i Pokuckie Bieskidy, bo one niczem nie ustępują Szwajcarskim Alpom i mogą obudzić bardzo przyjemne poetyckie obrazy. Prócz tego poezya umie z niczego tworzyć wielkie rzeczy, a obyczaje naszych pasterzy mogą, pod piórem dobrego poety, tyle nabrać wdzięku, że wyrównają nie tylko Szwajcarskim ale nawet Mantui i Syrakuzy okolicom. Chcąc wszelako pisać Polskie sielanki, trzeba się starać, czego podobno Gesner nie czuł, aby naszym pastierzom nadać charakter narodowy.”

Mówi potem o obyczajach naszych Góralów i podaje poetom, jakie obrazy mogliby wystawić w swoich sielankach. Każe się chronić *surowego* naśladowania naśladownictwa, nie mogą oni więcéj brać z dzieł obcych

prócz sztuki i sposobu, reszta powinna być ich własnością." A tu właśnie zachodzić może *surowe* naśladownictwo, choć odmienna treść i osoby w sielance.

Chwali drukarnię Krakowską Maja, a gani Warszawskie że się zaniedbały; o Wileńskich zaś mówi że we wszystkiém są naganne.

Do podźwignienia literatury życzyłbym, aby się starać wydawać dziennik i recenzję dzieł Polskich, używając łagodnie krytyki, to jest: gdzieby było co zganić, dość wstrzymać się od pochwał, nie trzeba odrażać miernych pisarzy surowością krytyki." Lecz zachęcać miernych pisarzy nie jest to sposób podźwignienia literatury.

2^{gie}. *Słów kilka nad prospektem 2^{giej} edycji dzieła p. t. O Prawach Litewskich i Polskich.* „Dzieło to napisane w sposobie *komentarza*, może nie we wszystkiém dogadza czytelnikowi Polskiemu nienawykłemu do takowego gatunku pracy. Lecz uchybiłbym równie ściślej sprawiedliwości, gdybym nie wyznał że dzieło rzeczzone, tak jak było wydawane w roku 1800 jest rzetelném bogactwem wczesnej starożytności naszej historii, jest mówię jedyną skazówką dla tych, którzyby uczyć się chcieli praw narodu naszego.”

Daléj znowu mówi: „Czytelnicy nienawykli do szpekania po komentarzach historycznych i prawniczych, mogą to dzieło nazywać lasem, jak go sam autor skromnie nazwał.”

Radzi aby autor nie uwodził się złudzeniami imaginy, i nie zasięgał ze zbyt daleka Historji prawodawstwa Polskiego, podaje ogólne uwagi o stopniowém cywilizowaniu się narodów: „że pierwéj była jakazkolwiek rządna społeczność i prawa niż pismo, a prawa w powie-

ściach i obyczajach dochowane, poprzedziły prawa pisane.”

Wspomina o Radziwiłłskim i Janie Brosciuszu, którzy świadczą, że pierwsi nauczyciele sprowadzeni jak mu się zdaje w roku 1338 przez Kazimierza W^o, byli wprzód użyci do zbioru i napisania praw Polskich, jako jeszcze na erekcyą téj szkoły, która dopiero przypada w r. 1364; kończy na podaniu prospektu do wydania tomu I^{go} *O Prawach Litewskich i Polskich* i pod prospektem do części Iszój mówi: „że dla całości dzieła, trzeba mówić o Prusach i Inflantach w ogólności, a w szczególności o Kurlandyi i o narodach kozackich.” Uczynimy tu uwagę, że prospekt ten cały nie zgadza się w zupełności z planem podanym w liście I Czackiemu, do przerobienia tomu Igo.

Tadeusza Czackiego do H. Kotłataja list 2^{gi} z Warszawy 20 Maja. „Dziękuję za uwagi o planie 2^{giej} edycji, i oczekuję uwag nad dziełem.” Mówi o posiedzeniu publiczném towarzystwa P. N. 5 Maja, na którém Woronicz wszystkich rozrzewnił. Dalej mówi o zaprowadzeniach edukacyjnych w państwie Rosyjskiém: „Nasze oświecenia urządzenie godne jest wielkości tego państwa, w którém się teraz zaszczepia. Dnia 4 Kwietnia wydał Imperator dyplom dla akademii Wileńskiej, rzecz bardzo ważna, którą do gazet podałem. Będę ja wzywał oświeconej gorliwości i doświadczenia JW. pana, będę szukał jego pomocy.”

Tu następują niektóre uwagi na niektóre miejsca nad dziełem *O Prawach Litewskich i Polskich*.

List 3^{ci} Tadeusza Czackiego do Hugona Kotłataja, z Porycka d. 11 Lipca. „Posyłam Tucydidesa i Klemensa Alexandryjskiego. Jak przygotowane uporządkuję ma-

terywały, tak zaczę pisać i moje pracę oddam wyższemu światłu JW. pana. Wyznaczony do urzędzenia szkół nieznana sobie poszedłem drogą, a ten co pierwszy szkołę główną zwiedzał, co z doświadczeniem łączył teorię, nie odmówi mi wsparcia."

Tu zaraz rozwija cały swój plan reformy szkół, mówi że szkoła Zahorowska jest składem głupstwa, a Włodzimierska przybytkiem nędzy. Wspomina o potrzebie zmiany i pomnożenia dzieł elementarnych. Nauki pragnie mieć *pospolitowane*. Naukę ogrodową, mechanikę praktyczną i *artis veterinariae*, chce mieć po wszystkich szkołach dawane, rzuca myśl o urzędzeniu ogrodów z tęp nadmienieniem, że już miasto Włodzimierz podało prośbę o przyjęcie uczniów do ogrodnictwa, mechaniki i weterynaryi. Donosi, że dla gubernialnej czyli gimnazyalnej Wołyńskiej biblioteki, zakupił albo raczej zgodził bibliotekę zmarłego króla, że dał Małyszewskiemu 500 duk. i teraz przyłączył 1000 na zaopatrzenie w potrzebne narzędzia gabinetu fizyczno-matematycznego, nareszcie że książkę Poniatowski dał zbiór mineralogiczny, który trzeba dopełnić. Tak kończy: „Przyjadę do mieszkania JW. pana, będę się uczył, nauka będzie dla mnie chlubą, a jój udział przyjmę za łaskę."

List 4^{ty} Czackiego d. 28 Lipca z Porycka. „Wróciwszy z wizyty szkół Łuckich i Dąbrowickich, zastałem list JW. pana. W Petersburgu zrobione zasady mają cechę dobroczynności, ale też nie są bez wad istotnych." Przy końcu listu zaprasza Kollåtaja, aby zwiedził bibliotekę Porycką.

List 2^{gi} Kollåtaja d. 11 Września. „Kiedy całe dzieło już ukończone, nie czas czynić uwag. Przedmiot wychowania publicznego jest tak ważny i tak trudny do

wykonania, że w nim niepodobna prawie się obejść bez pomyłek, których tylko doświadczenie dostrzega. Byliśmy pierwszymi w Europie, w których tak ważny przedmiot stał się częścią wykonawczego rządu, brak funduszków nie dał się rozszerzyć z widokami, trzeba się było pasować z anarchią i uprzedzeniem źle wychowanych obywateli, mających w ręku władzę prawodawczą, czuwających na rozszarpanie funduszków edukacyjnych, i nieukontentowanych z zaprowadzenia nowości. Dziś inna rzeczy postać. Z jednej ręki wypływa władza prawodawcza, panujący chce oświecenia powszechnego w całym imperyum, a czego chce, to bez przeszkody wykonać może, byle fundusze były odpowiednie. Wreszcie plan do ułożenia jest łatwy, bo ma w sobie doświadczenie u nas zrobione od lat dwudziestu kilku."

W tych ostatnich słowach, siebie miał Kołłątaj na głównym względzie i jego miłość własna jawnie się odezwała; bez względu na to, że plan reformy akademii Krakowskiej i szkół Polskich, przy końcu panowania Stanisława Augusta, nie mógł służyć za normę do planu na imperyum. Nawet sam dalej tak pisze: „W tym niezmiernym kraju, złożonym z tylu różnych narodów, stwarzać ma wszystko dobroczynny Monarcha, korzystać tedy musi z wynalazków i błędów tylu innych narodów. Nasze prace i nasze pomyłki, zasługują w tej mierze na bliższą uwagę, bo jesteśmy narodem Słowiańskim: znikąd łatwiej światło całej Rosyi komunikować się nie może, jak z narodu zbliżonego mową do mowy. Z tego powodu umyśliłem najprzód co do zasad powszechnych podać moje myśli, a następnie do ustaw danych głównej szkole Wileńskiej." Przy końcu listu przyrzeka zjechać do Porycka i myśli swoje skromnie marzeniami nazywa.

List Jana Śniadeckiego do Kołłątaja d. 10 Maja 1803 r. z Warszawy. „Panie! ze łzami rzuciłem już podobno na zawsze Kraków, gdzie od 31 lat choć niepomysłnie, ale z całym poświęceniem się i gorliwością w zawodzie akademickim pracowałem.” Narzeka na zły wybór ludzi do składu zgromadzenia należących i powiada, że był dwa razy w Wiedniu, dla ratowania losu kilku słusznych ludzi; że nowy gubernator namawiał go, aby został w Krakowie. „Pisałem” mówi dalej, „do ks. Stojnowskiego, przekładając mu uwagi z doświadczenia zebrane, jak ma być ostrożnym aby z łaski Imperatora korzystał. Wszystko tam zależy od ludzi, których akademii brakuje, wyjąwszy kilku dobrze wybranych, którzy się gubią w roju cudzoziemców o swoje tylko kieszeń dbających. Jesteś JW. pan blizkim Czackiego, w którym kocham i szanuję szlachetny zapał czynienia dobrze swym ziomkom. Utrzymując go w tak świętej gorliwości, pracuj nad nim, aby tyle rzeczy nie brał na swoje głowę razem, bo zrukuje zdrowie, i nic dokładnie nie robi, albo przynajmniej nic nie skończy. Człowiek z tą pocziwością, z tém oddaniem się rzeczy publicznej, z temi pomocami, które mu podaje talent, dobre i szybkie rzeczy pojęcie, fortuna, kredyt, na których innym brakuje, może wiele dobrego zrobić, ale trzeba jego żywosc trzymać na wodzy.” Narzeka na filozofię Kanta, tojest: metafizykę Arystotelesa z XVgo wieku, która w XIXtym zaraziła i zaczyna psuć głowy Polskie w Warszawie. Przy końcu listu powiada, że radzi ks. Stojnowskiemu, aby do Wilna sprowadził Kopczyńskiego i Dmochowskiego.

List Franciszka Dmochowskiego do Kołłątaja 10^{go} Listop. z Warszawy. „Zamiar moich przyjaciół, chcących

mię mieć w Wilnie, sekretarzem szkoły głównej, zmienia się dla mnie na lepsze, bo mi ofiarują katedrę literatury, wymagają abym się nie wymawiał od konkursu. Oświadczyłem, że gdy to jest powszechne prawo, nie żądam być od niego wyłączonym, lubo droga konkursu w mojem zdaniu nie jest dobrą, bo tym sposobem bardzo często zawieść się można na wartości człowieka."

List Kołłątaja do Jana Śniadeckiego d. 30 Listopada, z Krzemieńca. Narzeka na powikłane interesa swojego majątku, chociaż prośby jego najlaskawiej przyjęte zostały w Petersburgu; ale w Wiedniu złośliwi i spokojności jego zazdrośni dzielnie mu szkodzić mogą, gdzie nade wszystko interesa ułatwiają się zbyt powoli i z niewypowiedzianą rozlazłością. Narzeka na stan opłakany akademii Krakowskiej i sam się przyznaje do błędów. Czackiego nazywa najzdatniejszym z tych, których teraz użyto, ale że się obarcza niezliczonemi przedmiotami robót, a im kto więcej, w rękę bierze, tem słabiej ściska. Narzeka na metafizykę Kanta mającą się zaprowadzić w Wilnie, i że sam kurator Wileńskiego szkół wydziału jako też Niemcy w Petersburgu, należą do sekty Kanta. Żeby temu zapobiedz, ułożył w *swoich radach* odesłać Logikę do gimnazyów, a na miejsce Metafizyki podaje w akademii Wileńskiej Historję Filozofii.... „Uczyłem się, mówi, filozofii Kanta i przekonałem się, że dawniej nawet zleby się wydał po Kartezjuszu i Lejbnicu! Cóż teraz, kiedy mamy Locka, Kondyllaka i Degeranda. Ja rozumiem, że sekta Kanta nie przeżyje w Niemczech 10ciu lat; co by to była za smutna rzecz, gdyby nią zawracano głowy Polaków do naśladownictwa tak skłonnych. Lękam się o Roczniki Towarzystwa P. N. WPan wyjeżdżasz za granicę, a Dmochowski do Wilna."

Bytność Tadeusza Czackiego w Krzemieńcu 7^{go} Września. Tu przywiedziona rozmowa Tadeusza Czackiego z Kołłątajem, z której co najważniejszego się przywiedzie. Narzeka Czacki na ks. Strojnowskiego i całą szkołę Wileńską, że się częstowali ofiarą 105 tysięcy r. sr. i drugie tyle mają z beneficjów, a kraj tutejszy zostaje bez nadziei potrzebnego oświecenia. Wynurza potem nadzieję, że obywatele złożą potrzebne fundusze na uposażenie szkół, a Imperator nie odmówi swego potwierdzenia kiedy ofiary mu zbierać pozwolił. Kołłątaj powiada, że lepiej w Krzemieńcu założyć uniwersytet; na co mu odpowiada Czacki, że to się nie da zrobić teraz. Kołłątaj znowu rzuca myśl o poprawie ustawy z 18 Maja, a Czacki czyni uwagę, że to tylko częściami da się zrobić. Chcieć reformować akademię Wileńską, narobiłoby się więcej zazdrości niż zakładać nową, boby to obrażało miłość własną Strojnowskiego i wszystkich członków uniwersytetu; trzeba więc zacząć od oswojenia kuratora Wileńskiego szkół wydziału, z urządzeniem tutejszego gimnazjum i wszystkich innych szkół w tych 3ch guberniach, a ze skutków przekonać go, że tak jest lepiej. Tym sposobem przyjdziemy kiedyś i do zreformowania akademii Wileńskiej, albo i do założenia nowej w tej części kraju". Podał w ciągu rozmowy Kołłątaj Czackiemu swoje uwagi nad trzecim ukazem we względzie oświecenia publicznego, a w tym przedmiocie odezwał się Czacki jak następuje: „Widzę osobliwie, że etat pensyi tak jest ułożony, iż 105,000 r. srebr. są po większej części roztrwonione, a o dochodach z beneficjów żadnej nie ma wzmianki." Nareszcie radzi się Kołłątaja, czy lepiej w Łucku założyć gimnazjum czy w Krzemieńcu? a Kołłątaj oświadczył, że w Krzemieńcu, dlatego że oprócz collegium pojezuickie-

go są Franciszkanie i Bazylianie, których można gdzieindziej przenieść, a ich mury zająć na gimnazjum. Czacki znowu prosi Kołłątaja, aby napisał do Jana Śniadeckiego, że pp. Czech i Szeidt żadnego nie będą mieli zawodu (a o nich dotąd żadnej wzmianki w powyższych korespondencyach i rozmowie nie było, tu tedy widać wyraźną przerwę).

Przy odjeździe z Krzemieńca przyrzekł Czacki blizki swój powrót na dzień naznaczony, w którym nastąpić miał zjazd obywateli powiatu Krzemienieckiego dla naradzenia się względem ofiar, a Kołłątaj przyrzekł na ten dzień przygotować prospekt urządzenia gimnazjum Wołyńskiego.

Uwagi na 3^{ma} Imperatorskimi ukazami z 1802 r. 8 Września, a 1803 r. 24 Stycznia i 18 Maja. W tych uwagach Kołłątaj podaje za potrzebne, cokolwiek większą liczbę professorów, a zmniejszenie katedr dodatkowych, których tylko 10 zostawia z 22^{ch}. Mówi przeciwko wiceprofessorom i zastępcom, mianowanym na katedry zawakować kiedyś mające; bo ci najwięcej biorą się do intryg i zabiegów nie mając stałego zatrudnienia. Odradza wybór pierwszych nauczycieli przez konkurs, bo téj kondycji ludzie najzdatniejsi nie zechcą się poddać; wreszcie trzeba się jeszcze piérwój zapewnić o zdatności sędziów. Najlepsza na ten raz, podług niego, droga wezwania. Podaje myśl, aby do matematyki wezwać Jana Śniadeckiego; do katedry 4tój w kolegium moralności powiada, że trzebaby w kolegium takiej głowy i takiej pracowitości jaką jest Tadeusza Czackiego. Do grammatyki powszechnój dwóch tylko widzi zdatnych: Kopczyńskiego i Lindego. Do literatury najzdatniejszym być uważa Dmochowskiego.

W artykule 4^m *O etacie wydatków*, podał etat tylko na r. sr. 73,000, a 32 tys. ma cō rok zostawać w kassie na emerytów, na wezwanych, którym trzeba więcē zapłacić, na nagrody za gorliwość i na pomnożenie pensyi.

Pomija mniē ważny list Kołłątaja do Śniadeckiego.

List Czackiego do Kołłątaja, z Moniek dnia 12 Września. „Ofiary hojnie się pomnażają” Tu następuje wyliczenie ofiar. „Napisz do Czackiego, że skoro Imperator wszystko zatwierdzi, chce go mieć..... bo od rządcy szkół wszystko zależyl piszę do Lindego i list przyłączam. Ja piszę delikatnie a JW. Pan...racz napisać. Gdy Jaskorski Antoni idzie na profesora, trzeba by nauczyciela prawa. Byłby Januszewicz, ale to mizerna głowa, byłem na jego lekcyach”

List Czackiego do Kołłątaja 18 Września z Międzyrzecza. „Co się dzieje, nikt nie uwierzy; jeden Iliński daje 40,000 intraty na instytut głuchoniemych i 12 panien po wyjściu z pensyi mają być wyposażone. Już mam pewnego dochodu na samo gimnazjum, oprócz Imperatorskiego dodatku z funduszu z opactwa Żydyczńskiego i Dermańskiego, które pōjdą na seminarjum dyrektorów (nauczycielów domowych) 42,000 rocznie, 1000 rubli jeszcze zbiorę. Szkoła guwernantek mieć będzie do 40,000 intraty.”

Doniesienie o funduszu przez Ilińskiego, zrobione tak niedokładnie w liście naprędce pisany, dopiēro się wyjaśnia w załączonym przez Czackiego zapisie, z którego wycytujemy, że Iliński dwie szkoły obowiāzał się tym zapisem założyć w Romanowie (wiosce dziedzicznej darowanego starostwa): jednę dla 12 panien szlacheckich które po ukończeniu edukacyi mają być wyposażone, a drugą dla głuchoniemych.

List Dmochowskiego do Kołłątaja z Warszawy dnia 4 Października. „Uwagi JW. Pana nad stanem teraźniejszym i przyszłym literatury naszój w kraju tutejszym bardzo są sprawiedliwe. Pod Rossyjskiem panowaniem otwierają się przyjemniejsze widoki: ztemwszystkiem organizacya instrukcyi publicznej w wyborze zdolnych rodaków do nauczycielstwa, udecyduje, czego się w téj mierze spodziewać można. Jeżeli miejsca cudzoziemcami napełnione zostaną, pożegnać się trzeba z naukami ojczystemi, a ogólne oświecenie kraju niezmiernie na tém szkodzić będzie. Ucząc obcym językiem, można uformować pewną liczbę uczonych, ale bez języka ojczystego nie można rozszerzyć oświecenia w massie narodu. A przecież ten jest cel Imperatora JMci tyle czyniącego dla edukacyi, ileżaden rząd nie czyni. Nie wiem, dla czego drogę konkursu przyjęto do wyboru osób na miejsca professorskie. Sposób ten jest mylny i nudny. Słyszałem że akademija Wileńska zarzucona jest dyssertacyami od uczonych Niemieckich przysyłanemi, z których o wartości ludzi niewiele światła mieć można.”

List Kołłątaja do Czackiego z Krzemieńca 19 Września. W tym długim liście to najważniejsze, co Kołłątaj mówi o osobach na różne posady przeznaczyć się mających. Chwali Czecha i Szeidta ze słodczy charakteru, ale na dyrektora zdatniejszym być uważa Czecha. Po wyborze dyrektorów, uważa za najważniejszy wybór prefektów (prefekta) do gimnazjum Krzemienieckiego. Radzi wybrać Antoniego Jarkowskiego i tak o nim pisze: „Rozsądek, łagodność i kredyt, który ma między obywatelami, przeznaczają go na ten urząd, kiedy mu wyższego dać nie można.”

Ten sam Jarkowski, przebywszy kilkanaście lat na prefektorstwie, został w ciągu roku 1819 zastępcą dyrektora i nie usprawiedliwił wcale danych sobie pochwał; a mianowicie łagodnym się nie okazał ani w charakterze ani w postępowaniu. Miał *rozsądek* ale tylko dla siebie, a *kredyt* czyli *wziętość* między obywatelami zupełnie utracił, kiedy dzieląc się nieprawemi zyskami, dopuszczał największych nadużyć w niektórych gałęziach powierzonej sobie administracji, lub nadzoru zakładów naukowych przy gimnazyum zaprowadzonych, na co miałem dowody w ręku.

W dalszym ciągu listu radzi Kołłątaj zostawić do przedmiotów matematycznych i fizycznych Wojciecha Jarkowskiego, powiedziawszy piérwój, że reputacya szkół Krzemienieckich utrzymała się przez 2ch braci Jarkowskich (których wszakże patenta doktorskie nadesłane z Krakowa były tylko opłacone ale niezasłużone).

„W obiekcie nauk moralnych i literatury, jeżeliby p. Antoni Jarkowski nie był użyty na prefekta, powinienby się utrzymać przy katedrze prawa. Nad niego, lepszego nauczyciela w tym kraju nie znajduję. Do historyi zdatnym być może p. Teclaw. NB. *Ten się dzielił nieprawemi zyskami z Antonim Jarkowskim.* Do języka Francuzkiego najzdatniejszym jest Paweł Jarkowski, młodzieniec wielkiej aplikacyi i dobrych obyczajów.” Ten był później użyty na bibliotekarza, a przytém dawał grammatykę powszechną i bibliologią.

List IV Hugona Kołłątaja do Czackiego dnia 3 Paźdz. z Krzemieńca. „Nadzieja takiego gimnazyum, jakie JW. Pan zamierzasz tu i w innych guberniach zaprowadzić, nie może być od najlekkoomyślniejszego człowieka między romanse policzona”.